

Ale heca! Dzień z życia ucznia.

Czwartek, 14 lutego

Dzisiejszego dnia w szkole wydarzyło się coś okropnego... Wszystko zapowiadało się dobrze, nawet bardzo dobrze, ale oczywiście coś musiało pójść nie tak. Od dwóch miesięcy razem z moją grupą przygotowywaliśmy się do wystawienia przedstawienia. Opracowaliśmy go na podstawie bajki "Trzej elektrycy" Stanisława Lema, z tomu "Bajki Robotów".

Wszystko było dopięte na ostatni guzik, ale niestety to ja dałam plamę.

Tego dnia przyszliśmy do szkoły godzinę wcześniej, abyśmy mogli przygotować całą scenę i ustawić dekoracje. Wszyscy od samego rana byli bardzo zestresowani, mieliśmy nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z naszym planem. Kręciliśmy się po sali w tę i z powrotem, przypominając sobie swoje role. Założyliśmy własnoręcznie przygotowane stroje i zrobiliśmy charakterystyczne, aby urzeczywistnić grane przez nas postacie. Stresowałam się jak nigdy, dłonie mi się pocily, a brzuch zawiązał się w supeł. Ja miałam grać głównego bohatera. Nadal nie wiem jak do tego doszło, że zgodziłam się go zagrać.

Gdy wybiła godzina rozpoczęcia, w sali siedziała już pełna widownia. Uczniowie różnych klas, rodzice, nauczyciele oraz inni pracownicy szkoły, w tym dyrektor. Na scenę jako pierwsza wyszła Lena, która została naszym narratorem. Zaczęła czytać wstęp do przedstawienia, po czym na środek wkroczył Michał, aby odegrać swoją rolę. Po nim to samo zrobił Kuba. W tamtym właśnie momencie do gry miałam wkroczyć ja, dlatego weszłam na scenę. Mój krok był sztywny, mogę się założyć, że stres było widać na pierwszy rzut oka. Supeł w brzuchu zacisnął się jeszcze bardziej. Co za trema! Nie sądziłam, że aż tak będę się stresować! Nie potrafiłam się skupić na widowni, uciekałam wzrokiem gdzieś na boki. Parzący wzrok każdego z zebranych był utkwiony w mojej osobie, czułam się jakby tysiące małych wiertelek przewiercało mnie na wylot.

Postanowiłam się ogarnąć, mało opanowanym głosem wypowiedziałam swoją pierwszą kwestię, mój głos delikatnie zadrżał ze stresu pod koniec zdania. Niepewnie i nieskładnie wykonałam czynności opisywane przez Lenę. Kiedy skończyłam, na scenę wpadła Karolina przebrana za mojego przeciwnika. Stałam naprzeciwko niej, ona wypowiedziała swoją część dialogu, a ja stałam prosto jak struna, nie wiedząc co zrobić. Zapomniałam tekstu! W głowie próbowałam po kolei przestudiować całą moją rolę, lecz nie dało to nic, bo w mojej głowie dalej panowała pustka. Karolina szturchnęła mnie w ramię, wybudzając mnie z transu. Zerknęłam na widownię, niektóre dzieci zaczęły się śmiać, część osób patrzyła wyczekująco, część praktycznie zasypiała na swoich miejscach. To wszystko zestresowało mnie jeszcze bardziej, próbowałam coś powiedzieć, ale słowa ugrzęzły mi w gardle, przełknęłam głośno ślinę, chciałam podejść bliżej Karoliny, ale nie zauważyłam leżącego na podłodze małego kawałka kartonu, który odcepił się od mojego stroju. Poślizgnęłam się na nim i jak długa poleciałam na nią. Dziewczynka straciła

równowagę i razem przewróciliśmy się prosto na dekorację. Tło wiszące na ścianie zsunęło się, opadając na nas. Kartony przewracały się. Na sali zapadło poruszenie, prawie wszyscy zaczęli się śmiać, a ja spaliłam się tam ze wstydu, Karolina wyłoniła się spod materiału i spojrzała na mnie złowrogo.

*Jedno jest pewne, aktorką to ja nigdy nie zostanę... Zdecydowanie wolę pisać tutaj dla was, niż występować na scenie. Do następnego razu! XOXO*

*Julia*



Zdjęcie:

<https://www.google.pl/url?sa=i&rct=j&q=&esrc=s&source=images&cd=&cad=rja&uact=8&ved=2ahUKewiMrILtVNLgAhVQxosKHTKxCROQjRx6B-AgBEAU&url=http%3A%2F%2Fwww.zs.nebrowo.ckj.edu.pl%2Fgaleria7%2Falbum8%2Findex.html&psig=AOvVaw1hAXC5MmGzghWVbgY8O4IL&ust=1551032427854252>